Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: ul. św. Jana l. 3.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne.

Przedpłata.

na „Głos Narodu“ wynosi: na prowincji: miesięcznie kor. 2.40. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 10 hal.
Numer z dodatkiem powieściowym 16 hal.

Nr. 32. Kraków, Sobota dnia 8 Lutego 1902. Rok X.

Od Administracji.

Prosimy o rychłe nadesłanie prenumeraty, która wynosi za luty:

w miejscu kor. 2 —
na prowincji „ 2 40 h.

Nowo przystępujący Prenumeratowie otrzymają **bezpłatnie** początek **„Przygód kijowsko-syberyjskich“** St. Kądzielskiego“, oraz za dopłatą 60 hal. początek powieści „Marzyciele“ ś. p. J. Rogosza.

Wraz z prenumeratą na „Głos Narodu“ można przesyłać prenumeratę na dwutygodnik humorystyczno-satyryczny **„Djabeł“**. Prenumerata kwartalna wraz z przesyłką pocztową wynosi 2 korony kwartalnie.

Głos rozumu i sumienia.

II.

Ale pod powłoką odrętwienia i ciszy kryje się boleść miljonów, nie mamy zaś dostatecznego powodu do wyciągania jakichś, lepszą przyszłość wróżących wniosków, stąd, że „można — jak wyraził się Cziczerin, — przejść całą Rosję wzdłuż i wszerz i nie znaleść ani jednego człowieka, zadowolonego z tamecznego porządku rzeczy, z wyjątkiem tych, którzy lubią w mętnej wodzie ryby łowić“. Dlatego to z głęboką sympatją przypatrujemy się wszelkim w Rosji objawom szukania idei, któraby wzniosła aspiracje narodowe i społeczne na jakiś wyższy poziom; czcimy pamięć Wł. Sołowjewa, który ideę tę widział w dążności do pojednania z Kościołem katolickim; z uznaniem podnosimy, iż w pokrewnym kierunku, sądząc z wyżej przytoczonego listu, podąża hr. Piotr Kutuzow; rozumiemy nawet działalność hr. Moszyńskiego, któremu myśl o dobroczynnym wpływie, jaki Polska katolicka i duchem katolickim przejęta, mogłaby wywrzeć na Rosji, podyktowała najpiękniejsze stronnice w jego pismach. Niemniej przeto idea ta budzi w nas poważną wątpliwość nietylko co do możliwości jej urzeczywistnienia, ale i co do moralnej skuteczności jej działania — i mimowoli staje przed nami ów głośny, a zajmujący obecnie wybitne stanowisko przy dworze carowej wdowy, poeta rosyjski, o którym wspomina W. Karowski („Etyka polityczna w Rosji“, Kraków 1899), a który w pewnem towarzystwie petersburskiem z zapałem uzasadniał, broniąc Sołowjewa, konieczność zgody kościołów i nawet nieomylności Papieża, — gdy zaś przeszła rozmowa na poglądy polityczne tegoż Wł. Sołowjewa, to z równym zapałem, a tak powszechną w biurokracji rosyjskiej obłudą, jął dowodzić, że Rosja dała obcoplemieńcom wszystko, co dać mogła, i że przeto wszelkie nawoływanie do sprawiedliwości jest nie na miejscu, jest grzechem przeciw patrjotyzmowi. Katolicyzm w ręku takich ludzi, jak ten poeta, byłby przeistaczany w narzędzie ucisku; wiemy przecie, że Katkow swoją propagandę tępienia obcych narodowości wysnuwał z pism takiego filara katolicyzmu, jakim był J. de Maistre.

Wątpiąc o blizkiem odrodzeniu ogółu społeczeństwa rosyjskiego przez jakąś ideę etyczną lub religijną, mniej jeszcze wierzymy, ażeby w zaślepienie nienawiści i samolubstwa, w którem ugrzęzła biurokracja, mógł przeniknąć promień zdrowego rozsądku i logiki, choć ta logika z niezbitą siłą wykazuje słuszność argumentacji hr. P. Kutuzowa, konieczność złamania, a przynajmniej odosobnienia potęgi pruskiej i konieczność stworzenia w tym celu przymierza francusko-austrjacko-rosyjskiego. Ale nieuniknionym warunkiem zawarcia trwałego sojuszu między Austrją, a Rosją jest, jak to doskonale zrozumiał hr. Kutuzow, rozwiązanie kwestji polskiej, oczywiście na podstawach „autonomji narodowej i administracyjnej“. W przeciwnym razie przymierze takie, choćby zostało sklejone przez dyplomatów i podpisane, nie będzie miało siły wewnętrznej, nie stanie się poważnym czynnikiem politycznym.

Więc łudzić się nam nie wolno. Skupić się tylko w miłości ojczyzny, czekać i przetrwać, jak powiedział W. Dzieduszycki. Ale dla tego to w obecnym ucisku i przygnębieniu naszem z tem głębszą wdzięcznością umiemy ocenić każdy głos rozumu i sumienia w Rosji, głosów takich słyszeliśmy w ostatnich czasach kilka. Najdonośniej zabrzmiał głos sędziwego Cziczerina, w nim się wcieliło polityczne sumienie Rosji i imię jego niezatartemi zgłoskami wyryło się w sercu każdego Polaka, każdego uczciwego człowieka. Dziś zapisujemy w pamięci naszej imię hr. Piotra Goleniszczewa-Kutuzowa, jako jednego ze sprawiedliwych w Rosji — i chcielibyśmy wiedzieć od niego, czy takich sprawiedliwych, myślących, jak on myśli, zna on więcej, niż dziesięciu... czy stanowią oni siłę?... *S. K.*

O szkoły średnie.

Rezolucja hr. Stürghka, wymierzona przeciw gimnazjum słowiańskiemu w Cylei i dyskusja nad tym przedmiotem w komisji budżetowej okazały raz jeszcze, że Niemcy nie pozbyli się dotąd mrzonek swoich o bezwzględnem ponowaniu w Austrji. Stanowisko ich jest ciasne, zaściankowe, małoduszne, niegodne narodu wielkiego za jaki sami się uważają. Z jednej strony usiłują oni narzucić język niemiecki koniecznie narodom słowiańskim, rzekomo w imię potrzeb kultury i cywilizacji, z drugiej zaś pragną nie zniesienia wprawdzie, ale przeniesienia zakładów polskich i słowiańskich z Cieszyna i Cylei do innych miejscowości. To ostatnie żądanie, które ma być wyrazem pojednawczego usposobienia stronnictw niemieckich, jest wprost dziecinnem i niedorzecznem. Bo jeżeli Niemcy zasadniczo uznają istnienie gimnazjum polskiego na Śląsku a słowiańskiego w Styrji, to wyrzucenie jednego z Cieszyna a drugiego z Cylei wygląda na chęć postawienia na swojem, na szykanę. Takiem samem prawem mogliby posłowie polscy domagać się przeniesienia gimnazjum niemieckiego ze Lwowa n. p. do Kulikowa.

A już stanowczo musimy odeprzeć niczem nie poparte i niczem nieuzasadnione twierdzenie p. Kaisera, że gimnazjum w Cieszynie nie jest zakładem dobrym.

P. Kaiser, jako nauczyciel w szkole rolniczej i jako człowiek o bardzo miernem wykształceniu, nie jest powołanym do wydawania takich sądów doraźnych, a jeżeli je wydaje powinien swoją opinję oprzeć na rzeczowych argumentach. Sprawozdania inspektorów śląskich, których przecież sam p. Kaiser nie zechce posądzać o zbytnią dla nas przychylność, wyrażają się zupełnie inaczej o wartości gimnazjum cieszyńskiego a wzrastająca z roku na rok liczba uczniów w tym zakładzie, świadczy przynajmniej tyle, że nie ustępuje on w niczem szkołom średnim niemieckim. Ubolewać należy, że pomiędzy posłami polskimi nie znalazł się nikt, aby dać należytą odprawę wiceprezydentowi Izby, którego na tę godność niezasłużoną wyniosło 121 głosów niemieckich.

Oświadczenie ministra Hartla nie było dla nas niespodzianką. Dr Hartel występował tym razem w komisji budżetowej jako polityk a nie jako minister oświecenia i nie chcąc nikogo zadraźnić, nie mógł wypowiedzieć własnego swego zdania i nikogo też nie zadowolnił.

Pos. Pernerstorfer za to odsłonił przyłbicę i okrasiwszy mowę swoją pospolitemi komunałami socjalistycznemi dowiódł, że w niczem nie ustępuje Kaiserowi, jeżeli chodzi o pognębienie Słowian i o utrzymanie hegemonji niemieckiej.

W ten sposób przyczyniła się dyskusja o szkołach średnich, jak to z góry przewidywaliśmy, do zaostrzenia sytuacji. Naturalnym jej skutkiem jest rozgoryczenie wielkie u Słoweńców i Czechów, rozczarowanie i niezadowolenie słuszne u Polaków.

Komisja uchwaliła wbrew oczekiwaniu i wbrew wszelkiej logice, rezolucję Stürgkha o ile odnosiła się do usunięcia gimnazjum słoweńskiego z Cylei. Uchwała to niedorzeczna i niesprawiedliwa i nie wątpimy, że nigdy wykonana nie będzie; rzuca jednak charakterystyczne światło na zaciekłość, z jaką stronnictwa niemieckie zwalczają Słowian na każdem polu publicznego życia.

Leopold hrabia Auersperg.

Karjera hr. Auersperga: nazwisko, ambicja, pracowitość. — Kandydat do teki. — Plany centralistyczne. Rewelacje dra Friedjunga.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm*). pisze:

Radca ministerjalny w ministerjum spraw wewnętrznych Leopold hrabia Auersperg otrzymał tytuł i charakter szefa sekcji w temże ministerjum.

Jest to osobistość, z którą będziemy się spotykali często w dziejach wewnętrznych Austrji najbliższych lat dziesięciu, czy piętnastu, dlatego też trzeba przyjrzeć się jej dokładniej.

Człowiek młody; drogę do świetnej karjery torują mu: nazwisko, ogromna ambicja i rzetelna praca. Nosić nazwisko Auersperga, choćby tylko z tytułem hrabiowskim i bez majątku, zawsze to w naszej Austrji rzecz nie do pogardzenia. A gdy w parze z tem nazwiskiem łączy się ambicja zdobycia władzy i odznaczeń; łączy się umiejętność pracy wytrwałej, celowej i wyzyskującej modne prądy i słabostki ludzkie, można prędko sięgnąć po tekę ministra.

Leopold hrabia Auersperg już jest na tej drodze. Już za czasów, gdy był tylko radcą namiestnictwa w Linzu, nazwisko jego pojawiało się na listach kandydatów ministerjalnych. Początkowo był w ministerjum oświaty, potem starostą w Badenie, jeszcze później przeprowadzał ankietę stosunków rękodzielniczych, potem urzędował w Linzu, aż wreszcie powołano go do ministerjum spraw wewnętrznych.

Jego wejście dało pobudkę — jeżeli się nie mylimy — do scentralizowania w wspólnym referacie spraw rękodzielniczych z wszystkich krajów monarchji. Że to przyniosło uszczerbek politycznej zasadzie autonomji krajów; że ten krok nie przyniósł pożytku i stosunkom rzemieślniczym, tak odrębnym n. p. u nas w Galicji od stosunków w prowincjach zachodnich, nie potrzebujemy dodawać.

Dzisiaj należy hr. Auersperg, centralista z rodu i tradycji urzędniczej, do najbardziej wpływowych figur na wiedeńskim Judenplatzu. Przy najbliższej zmianie gabinetowej teka ministra handlu nie minie go z wszelką pewnością. Niektórzy chcą w nim widzieć nawet przyszłego naczelnika rządu, zwłaszcza, gdyby nastał system, o którym marzy z lubością dr Friedjung na szpaltach monachijskiej „Allgemeine Zeitung“.

Ów system ma polegać na zniesieniu Izby poselskiej i na przemianie Izby panów w Radę Stanu. W tej instytucji magnaterja i biurokracja wysoka wiodłyby rej stanowczy. A że te dwa stany są w Austrji przeważnie niemieckie, takiego rodzaju zamach stanu oznaczałby zainaugurowanie w Austrji rządów centralistyczno-niemieckich.

Dr Friedjung, dziennikarz obecnie półurzędowy, zaręcza, że opiera swe informacje na pewnych podstawach.

Sprawy parlamentarne.

Klika awanturników. — Złamany teroryzm wszechniemiecki. — Jeszcze raz omarowski wybryk posła Kaisera. — Brak zmysłu politycznego u Niemców. — Fundusz dyspozycyjny za Cyleję.

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

„Zjednoczenie wszechniemieckie“ (Alldeutsche Vereinigung) w Izbie poselskiej austrjackiej — to już nie stronnictwo, lecz zbieranina awanturników, awanturników politycznych i życiowych. Z wzajemnych oskarżeń, jakie owi zbawcy narodu niemieckiego rzucają sobie w twarz, wynika, że są ludźmi bez zasad; ludźmi, na których życiu prywatnem cięży niejedna plama. nie dająca się wywabić pojedynkiem lub rezolucją wiecową; ludźmi, dla których polityka była i jest środkiem do nasycenia próżności bezdennej, jak u Schoenerera, lub źródłem do zdobycia kawałka chleba z masłem, jak u Wolffa.

Schoenerer wywiesił hasło „durch Reinheit zur Einheit“ (przez czystość do jedności.) Wygląda to teraz na ironję krwawą, gdyż czystość nigdy nie była znamieniem Wolffa, Herzoga, Ira tudzież innych, o jedności zaś bardzo źle świadczy obecna walka bratobójcza i rozłam na dwie gromady, grupujące się nie około sztandarów, lecz koło osób.

Że owo zdemaskowanie awanturników wszechniemieckich wpływa dodatnio na życie polityczne Austrji, rozumie się samo przez się. Przez cztery lata ta banda podpalaczy politycznych, żądnych obrócenia w perzynę istniejących stosunków państwowych, teroryzowała rząd, stronnictwa słowiańskie i Niemców nieco bardziej umiarkowanych. Dzisiaj większą część czasu i energji będą poświęcali na zjadanie się wzajemne.

Wolff, któremu trudno odmówić inteligencji i zmysłu praktycznego, ma słuszność, twierdząc, iż wszechniemcy nigdy nie powetują klęsk, jakie ponieśli skutkiem tej walki domowej.

* * *

Kaiser, baron d'Elvert, dr Menger zasłużyli na szczerą wdzięczność społeczeństwa polskiego w Galicji.

Ich warjackie, dzikie ataki na szkolnictwo ludów słowiańskich: ich zapędy germanizacyjne; ich tendencje zniwelowania kultury ludów słowiańskich na niemiecką modłę uniemożliwiły pewnym osobistościom i kółkom w Kole polskiem ponowne próby do namotania sojuszu polsko-niemieckiego.

A próby takie podejmowano z paru stron. Dzisiaj jeszcze nie pora na odsłonięcie tej roboty zakulisowej; wystarczy zaznaczyć, iż nie brakło podobnych usiłowań wysoce dla nas zgubnych.

Na szczęście buta niemiecka. brak zmysłu politycznego, ta wybitna wada Niemców austrjackich i osobisty ciasny horyzont widzenia polityków z partykularza, jak pp. Kaiser, d'Elvert i inni uratowały nas Polaków, od takiej haniebnej kombinacji parlamentarnej. Bylibyśmy bowiem bardzo radzi widzieć teraz posła polskiego, który odważyłby się gardłować za pójściem ręka w rękę z panem Augustem Kaiserem, żądającym zamknięcia wszystkich gimnazjów i obu uniwersytetów polskich.

Wprawdzie doszła mię pogłoska, jakoby pewien poseł polski, bardzo żądny sojuszu z Niemcami, pozwolił sobie na uwagę, że wiceprezydent Kaiser sam nie wierzy w to, co mówi, a mówi tak jedynie w celach agitacyjnych. Tem gorzej! Jeżeli p. Kaiser — co zresztą uważam za nieprawdopodobne — pod osłoną nietykalności poselskiej i swobody słowa, bez wiary w słowa własne, rzucałby między masy nasiona nienawiści szczepowej i stawiałby programy, mające na celu ucisk bezwzględny obcych ludów, to w takim razie dopuszczałby się szeregu zbrodni wobec własnych rodaków. Tylko fanatyzm szowinistyczny, ogłupiający do reszty nietęgie władze umysłowe pana pierwszego wiceprezydenta Izby poselskiej, może tłomaczyć, acz nie usprawiedliwiać, wyskoki a la Omar, który spalił księgozbiór Aleksandryjski.

* * *

Minister skarbu groził dymisją na wypadek. gdyby komisja budżetowa odważyła się usunąć dochód z myt od 1 lipca r. bieżącego.

Minister oświaty, jeden z najczcigodniejszych członków obecnego gabinetu, prawie nie stawiał oporu propozycjom referenta hr. Stürgkha, propozycjom, które nadwerężają zasadniczo budżet szkół średnich.

Gdzie źródło tej odmiennej postawy obu ministrów?

Rozwiązał zagadkę poseł Stransky. Oto dr Koerber kosztem Słoweńców chce zdobyć głosy niemieckie dla funduszu dyspozycyjnego. Niech idzie w kąt dotychczasowy stan posiadania Słowian, byle tylko Niemcy zdecydowali się na danie wotum ufności obecnemu gabinetowi, który ciągle prawi o zaprzestaniu sporów narodowych.

Zamach na gimnazjum cylejskie — to pierwsza próba tego, co grozi Słowianom austrjackim po utrwaleniu się gabinetu dra Koerbera i przewagi niemieckiej.

Władze miejskie w Krakowie.

Budownictwo miejskie.

VII. Urząd budownictwa miejskiego ma bardzo szerokie i pełne odpowiedzialności zadanie, gdyż do jego zakresu należy nietylko spełnianie obowiązków policji budowniczej co do wszelkich budynków prywatnych, ale także budowa wszelkich gmachów na cele publiczne; oraz cały kierunek rozwoju budowlanego miasta w kierunku zapewnienia mu zewnętrznego piękna, wygody i zdrowia mieszkańców.

Że w każdym z tych zadań popełniono wiele błędów, niedających się już naprawić, nie może ulegać wątpliwości, a jeżeli o tem wspominam, to nie dlatego, aby czynić rekryminacje, ale aby wykazać ogólnie potrzebę naprawy i jej kierunek; może nowo wybrać się mająca Rada miejska pozyska więcej energicznych radców, którzy wpłyną na przyspieszenie dawno przypominanych, lecz niewykonanych reform koniecznych w działalności budownictwa miejskiego.

Powszechnem i nieuniknionem jest zjawiskiem, że miasta ciągle się powiększają, a widocznym tego objawem jest zabudowanie Krakowa naokoło plant już w czasie autonomji miejskich, w ostatnich 30 latach. Budownictwo nie przygotowało żadnego planu rozszerzenia się w sposób odpowiedni potrzebom miasta i z pewną estetyczną myślą; ulice powstały bez myśli, wąskie, pokrzywione, nie zostawiano żadnych ogrodów ani placów publicznych, tak, że dziś dawne place targowe, rynek i plac Szczepański, nie wystarczają, a nowych nie ma, że nie ma odpowiednich miejsc na budowę gmachów publicznych, np. muzeów, teatru ludowego, szkół i t. d. Szkoda to nie do naprawienia, ale należy przynajmniej dalszej podobnej gospodarce kres położyć i obmyślić plan regulacyjny rzeczy istniejących i plan dalszego rozszerzenia się miasta. Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że po wybudowaniu mostu na przedłużeniu ulicy Starowiślnej, ożywi się ruch budowlany w kierunku Grzegórzek; Czarna wieś już częściowo fizycznie jest z miastem złączoną, bo ulica Stachowskiego leży na terytorjum Czarnej wsi; Półwsie podobnie jest przedłużeniem ulicy Zwierzynieckiej.

Rozwój i w innych kierunkach będzie prostą koniecznością wzrastania ludności i napływowi jej ze wsi, nie można więc zostawić losowi i przypadkowi rozrostu miasta. W miastach nowoczesnych zwykle nowo powstające dzielnice są najpiękniejsze, najporządniejsze. U nas przeciwnie: stare miasto jest regularnie zabudowane, przedmieścia zeszpecone krzywiznami, ciasnotą, nieproporcjonalnością, niestosunkową długością lub krótkością ulic i uliczek, brakiem łączności między wielu ulicami. Konieczność jasnego planu przyszłego rozwoju jest bijącą w oczy. Do tego potrzeba nadto będzie postarać się o zmianę odpowiednią ustawy budowlanej i porozumienia się z władzami co do stosunku z gminami bezpośrednio do budowlanych planów przytykającemi.

Jerzy Żuławski.

Na srebrnym globie.

Rękopis z Księżyca.

24 (Ciąg dalszy).

Godzina wlokła się za godziną, wóz posuwał się wciąż szybko ku północy, a my patrzyliśmy jakby we śnie na mijane krajobrazy. Teraz czuję, że wszystkie wrażenia zlały się u mnie w jedno z tem wrażeniem nieubłaganej śmierci. Nie mogę teraz owego chaosu odmotać. Wszystko, co pamiętam z tej drogi, było straszne. Początkowo posuwaliśmy się granicą między P a l u s P u t r e d i n i s, a M a r e I m b r i u m, mając po prawej stronie okolicę górzystą i dziką. Na lewo, ku zachodowi, rozciągała się równina, przechodząca w dali w niewysokie, faliste wzgórza, ciągnące się równolegle do kierunku naszej jazdy. Poza temi wzgórzami jaśniały odległe szczyty T i m o c h a r i s a, oświetlone prosto na nie padającemi promieniami słońca.

Pozostała mi w pamięci groza i dziwnie łączące się z nią niesłychane bogactwo barw tego krajobrazu. Najwyższe iglice krateru były białe, ale od nich spadały ku dołowi smugi i plamy, grające wszystkiemi kolorami tęczy. Nie wiem, czemu to przypisać: czyżby T i m o c h a r i s, pierścień górski wielkości E r a t o s t h e n e s a, był istotnie niegdyś czynnym, a teraz wygasłym olbrzymim kraterem? Byłyżby te barwy smugami osiadających na kraterach feldszpatów, trachytów, siarki, law i popiołu? Nie umiem tej zagadki rozwiązać, a wtedy nie zastanawiałem się nawet nad nią. Miałem tylko wrażenie czegoś nieprawdopodobnego, czegoś, co mi przywodziło na myśl baśnie o krajach czarodziejskich i górach, zbudowanych z drogich kamieni. W patrzony w te roziskrzone od słońca szczyty, podobne do stosu topazów, rubinów, ametystu i djamentów, odczuwałem równocześnie mrozem przejmującą ich martwotę. Było coś nielitościwie srogiego i nieubłaganego w tem ostrem lśnieniu barwnych głazów, lśnieniu nieprzyćmionem i niezłagodzone niczem, nawet powietrzem... Jakiś przepych śmierci bił od tych gór.

W kilkanaście godzin po wschodzie słońca, mając wciąż szczyty T i m o c h a r i s a na widoku, wjechaliśmy w cień nie wysokiego krateru B e e r. Minąwszy go, przesunęliśmy się wzdłuż podnóża jeszcze niższego odeń, a tuż obok położonego krateru F e n i l l é e i wjechaliśmy na niezmierną, okiem nieprzejrzaną równinę, ciągnącą się sześćset kilometrów przed nami, aż do północnego krańca M a r e I m b r i u m. Zwróceni ku północy mieliśmy szczyty T i m o c h a r i s a już nieco poza sobą; ku północnemu wschodowi zato ukazał się nam na skraju widnokręgu odległy. w cieniu pogrążony wał pierścienia A r c h i m e d e s a.

Doznałem nagle wrażenia, że mijamy olbrzymią bramę, szeroko rozwartą ku równinie śmierci. Bezbrzeżny, dławiący strach opętał mnie znowu. Odruchowo chciałem zatrzymać wóz, skręcić gdzie wśród ginące za nami skały, byle tylko nie wjeżdżać na tę rozległą płaszczyznę, której — wiedziałem — nie przebędziemy żywi.

Zdaje się. że nie tylko we mnie powstało to uczucie; tamci troje patrzyli również zasępionym wzrokiem na otwartą przed nami kamienistą pustynię.

Woodbell ponury, z głową opuszczoną na piersi i zaciśniętemi ustami zdawał się długo mierzyć oczyma przestrzeń równiny, której krańców nie było widno, a potem zwolna przeniósł wzrok na wskazówkę manometru, przytwierdzonego do naszego ostatniego zbiornika ze zgęszczonem powietrzem. Mimowoli spojrzałem za jego przykładem. Wskazówka w niewielkim mosiężnym bębnie opadała ciągle, powoli, ale bez ustanku...

Wtedy nagle błysnęła mi straszna, potworna myśl: powietrza nie wystarczy dla c z w o r g a, ale dla j e d n e g o możeby wystarczyło. Jeden z tym zapasem mogłby dotrzeć aż do takich okolic, gdzie atmosfera Księżyca będzie dość gęsta, aby się nadała choćby przy użyciu pompy do oddychania.

Przeląkłem się tej ohydnej myśli i zaledwie się pojawiła, chciałem ją odegnać, ale ona była silniejsza od mojej woli i powracała ciągle. Nie mogłem oczu oderwać od wskazówki manometru, a w uszach dźwięczało mi ciągle: dla czworga nie wystarczy, ale dla jednego...

Spojrzałem wreszcie na towarzyszy, ukradkiem, jak złodziej i — rzecz okropna — w oczach ich rozpłomienionych, niespokojnych, wyczytałem tę samą myśl. Zrozumieliśmy się wzajemnie. Przez chwilę panowało wśród nas przygnębiające, podłe milczenie.

Wreszcie Tomasz potarł ręką czoło i odezwał się:

— Jeśli mamy t o zrobić, to trzeba robić prędko, nim się zapas uszczupli...

Wiedzieliśmy o czem mówił, Varadol skinął głową w milczeniu; ja uczułem żrący rumieniec na twarzy, ale nie zaprzeczyłem.

— Czy będziemy ciągnęli losy? — zapytał znów Tomasz, zmuszając się widocznie do wykrztuszenia tych słów. — Ale... — tu głos mu zadrgał i załamał się, przybierając jakiś miękki, błagalny ton, — ale... chciałbym... was prosić, aby.,. Marta została przy życiu... także...

Zapanowało znowu głuche, przygnębiające milczenie. Wreszcie Piotr wybąknął:

— Dla dwojga nie wystarczy...

Tomasz odrzucił głowę jakimś dumnym ruchem:

— A zatem dobrze, niech się stanie!

To mówiąc, wziął cztery zapałki, jednej z nich odłamał główkę, a ukrywszy je w dłoni, tak, że tylko końce było widać, wyciągnął ku nam rękę.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Urząd budownictwa miejskiego nie jest obecnie przeciążonym policją budowlaną, bo gdy dawniej budowano po sto domów rocznie, to w ostatnich latach buduje się ich zaledwie po kilka. pozyskał nadto w ostatnich czasach nowe wybitne siły w osobach pp. Zawiejskiego i Knausa. budowli gminnych ważniejszych obecnie nie prowadzi, powinien zatem zająć się bez zwłoki sporządzeniem planu regulacyjnego i planu przyszłego Krakowa. *Dr Klemens Bąkowski.*

Najnowszy okres wojny afrykańskiej.

Prowadzenie wojny południowo-afrykańskiej ze strony Anglików odróżnia się tak bardzo od zwykłego typu „wojen“ prowadzonych w ostatnich czasach w Europie, że wzbudza wielkie zainteresowanie nietylko w kołach znawców, ale i wszystkich tych, którzy zajmują się losami nieszczęśliwych Boerów. System Anglików polega głównie na dwóch nowościach nieznanych Europie. Pierwszy z nich to osławione obozy koncentracyjne, do których spędza się żony i dzieci Boerów, gdzie więzi się jeńców pojmanych. O stosunkach panujących w tych obozach dosyć już pisano: zamknięci giną masami z wycieńczenia głodu i złych warunków zdrowotnych. Cały świat cywilowany potępił z oburzeniem nieludzkość Anglików. Druga nowość, to tak zwane Blockhauzy. Cały teren walki, olbrzymie puste przestrzenie, obszarem dwa razy prawie większe od Austrji, usiłują Anglicy podzielić na ufortyfikowane kwadraty. Ufortyfikowanie to uskuteczniają w ten sposób: Na bokach kwadratów w odległości dwóch lub trzech kilometrów budują niewielkie domki Blockchauzy, przemienione w małe twierdze. Załoga tych twierdz szczupła, strzeże jej ośmiu lub dziesięciu ludzi. Wszystkie Blockauzy połączono telegrafem. Pomiędzy temi małymi twierdzami patrolują dzień i noc jezdni Anglicy lub Kafrowie przy pomocy psów. Rzecz jasna, że okolica zabudowana blockhauzami jest dla Boerów prawie nie do zdobycia. Łatwo wprawdzie napaść i zburzyć twierdzę. Ale dzięki patrolom i telegrafom o napadzie dowiadują się wnet wszystkie okoliczne twierdzy i wypadają z nich jak z gniazd szerszenich Anglicy i chwytają Boerów w pułapkę. Początkowo sądzono, że system ten jest nieodpowiedni. Poważni krytycy wojskowi dowodzili nawet, że system Blockhauzów będzie dla Anglików zgubnym. Doświadczenie pouczyło jednak o wartości chytrego tego pomysłu i obecnie wszyscy widzą jasno jego korzyści. Anglicy prowadząc wojnę w kraju nieprzyjacielskim dbać muszą szczególnie o prowianty, dowóz broni i amunicji.

Zanim więc poczęto budować Blockhauzy większa część wojsk nie mogła być czynną na polu, a zajęta była tylko strzeżeniem torów kolejowych. Obecnie tory kolejowe w okolicach zabudowanych twierdzami nie są strzeżone. Blockhauzy ubezpieczają je dostatecznie, ponieważ zaś załogi twierdz są bardzo szczupłe, uruchomiło się w ten sposób wiele tysięcy żołnierza. Jak bardzo niebezpiecznym dla Boerów jest system Blockhauzów widać stąd, że starają się oni wszystkiemi siłami przeszkadzać Anglikom w zakładaniu twierdz. Bohaterski De Wet wezwał Boerów, aby za każdą cenę krzyżowali usiłowania angielskie i sam wykonał 24 grudnia minionego roku świetny zwycięski atak na kolumnę Anglików budujących Blockhauzy w Oranji. Liczne gromady partyzantów boerskich zajęły się natychmiast wypełnieniem planu De Weta. Zdobyto i spalono wiele twierdz, w wielu miejscach fortyfikację przerwano. Anglicy poczęli wobec tego blockhauzy coraz lepiej ubezpieczać. Posłużył im do tego znany wszystkim drut kolczasty. Drutem tem połączono wszystkie Blockhauzy na wysokość 10 metr., domy obwarowano rowami, wałami kamiennymi i drutem. Druty uniemożliwiają Boerom swobodę ruchów. Za dnia niemożliwością im jest przedrzeć się przez płoty druciane w oczach patroli, aby zaś zabezpieczyć się i na noce, umieścili Anglicy na kolczastych płotach automatyczne sygnały. Gdy tylko ręka boerska korzystając z mroków nocnych usiłuje przeciąć krępujące zapory, sygnały te zapalają rakiety, a te oznajmiają okolicznym twierdzom o bliskiem niebezpieczeństwie. Prócz tego pomnożono ilość Blockhauzów prawie w dwójnasób. Anglicy otoczyli już tym systemem fortecznym wiele obwodów.

Po polach blockhauzami nie ograniczonych uganiają się oni za Boerami. a dążeniem ich napędzić Boerów na druciane płoty, które są nie do przebycia. Prowadząc w ten sposób swoje straszne obławy „oczyścili“ już Anglicy prawie cały wschodnio-północny Transwaal. Obecnie pracują podobnie w Oranji.

Systemu blockhauzowego nie próbowano dotychczas w żadnej wojnie. W wiekach średnich obwarowywano wprawdzie granice systemem twierdz, ale z obecną praktyką angielską opartą o liczne domy i małe załogi, nie da się to porównać. Podobnego sposobu używali Hiszpanie (Trocha) dla stłumienia powstania na wyspie Kubie, oraz Francuzi w Algierze.

ZE ŚWIATA.

Pojedynek książęcy. Zamieściliśmy niedawno wiadomość, zaczerpniętą z pism francuskich, o sensacyjnym pojedynku, jaki się miał odbyć na dworze czarnogórskim między rodzonymi braćmi, książętami Mirką i Danilem. Wiadomość ta okazała się po części nieprawdziwą, o tyle mianowicie, że bracia nie stawali nawprost siebie z bronią w ręku, aby się na zimno wzajemnie mordować, coby źle o ich uczuciach świadczyło, ale — jak przystało ludziom szczerym i prostym — pobili się zwyczajnie kijami. W takiej walce oczywiście nie los i nie przypadek, ale osobiste przymioty zapaśników decydują o wszystkiem. Książę Mirko okazał się od swego brata słabszym i opuścił plac boju z raną na czole. Niema to jak prostota obyczajów.

* * *

Amerykanie nie zwykli nigdy ustawać w pół drogi; to już dowiedzione, ale raz po raz przecie nadchodzą z Ameryki wieści, wobec których umysł Europejczyka drętwieje. Ostatnia np. nowina.

„New-Yorker Staatszeitung“ donosi, iż bankiet, który prasa amerykańska zamierza wydać na cześć księcia Henryka Pruskiego w hotelu Waldort Astorn zaszczyci swoją obecnością dziewięciuset redaktorów naczelnych.

Dziewięciuset redaktorów! Takiej kolekcji świat nigdy chyba dotychczas nie oglądał. I to na przyjęcie księcia Henryka, ciekawa rzecz ilu redaktorów by się zebrało, gdyby tak kiedy samemu cesarzowi Wilhelmowi przyszła chęć odwiedzenia Ameryki.

* * *

Z Rzymu donoszą: Słynna tancerka paryska Otero, która objeżdża obecnie włoskie miasta, produkując się z ekscentrycznemi tańcami podczas pobytu swego w Rzymie, wpadła na oryginalny pomysł. Oto, nie mniej nie więcej, tylko zapragnęła, aby Papież udzielił jej audjencji. Gdy zaś na staranie jej w tym kierunku otoczenie papieskie nie chciało nawet dać odpowiedzi, piękna i energiczna tancerka postanowiła przemocą się wedrzeć do apartamentów Ojca św. Gwardja szwajcarska, która stoi u wejścia i na korytarzach Watykanu, pohamowała oczywiście jej zapał, ale mimo to pani Otero, wyłącznego celu o jaki jej, zdaje się chodziło, dopięła: cały Rzym mówi o niej obecnie.

* * *

Przed jednym z sądów paryskich toczyła się tymi dniami ciekawa rozprawa. Na ławie oskarżonych zasiadł niejaki de Croisset, młody poeta, pod zarzutem napaści i pokaleczenia redaktora „Figara“. Wypadek sam przez się nie był zresztą ciekawy: Croisset napadł na redaktora, obrażony za ostrą krytykę jego poezyj, jaka się ukazała w „Figarze“. W obronie swojej młody poeta kładł szczególny nacisk na pochlebną przedmowę, jaką do jego tomu napisał znakomity powieściopisarz Oktawjusz Mirbeau i tem się zgubił. Okazało się bowiem, że historja owej przedmowy była taka:

Pewnego razu Oktawjusz Mirbeau siedział w swoim gabinecie, zajęty pracą, gdy nagle lokaj przyniósł mu bilet wizytowy de Croisseta. Mirbeau nie słyszał nigdy przedtem tego nazwiska i postanowił gościa nie przyjąć. Ale gość nie ustąpił tak łatwo: oświadczył przez lokaja, że ma list polecający od deputowanego Clemenceau, który musi osobiście wręczyć. Słysząc nazwisko swego przyjaciela, Mirbeau przyjął gościa — po chwili tem chętniej, że Clemenceau polecał mu go jak „własnego syna“. Zaraz też tego samego dnia powieściopisarz napisał przedmowę do poezyj młodzieńca. W jakiś czas potem Mirbeau, spotkawszy Clemenceau, pyta go o de Croisseta. „Ależ ja go nie znam zupełnie — odpowiada deputowany. — Przyszedł do mnie z listem polecającym swego wuja, którego gdzieś niegdyś widziałem, a ponieważ mnie nudził, odesłałem go do ciebie. Sądziłem, że i ty go odeślesz do kogo z ciepłym listem polecającym“. W ten sposób de Croisset uzyskał do swoich poezyj pochlebną przedmowę Mirbeau. Zeznania powieściopisarza wywołały wielką wesołość w sądzie, a publiczność dowiedziała się nareszcie, co należy sądzić o listach, polecających kogoś „jak własnego syna“.

* * *

W dniu 4 b. m. przed trybunałem rzymskim rozpoczął się proces z powodu kradzieży, popełnionej w Watykanie. Oskarżonych jest sześciu, z tych dwie kobiety, nadto podejrzany był o współudział adwokat z Genui, który umarł w więzieniu Kradzież popełniona została w r. z. Dnia 1 listopada znaleziono rozbitą jedną z kas Watykanu, nazwaną Buco-Nevo. Prałat prezes administracji, do której należy owa kasa, zawiadomił niezwłocznie władze właściwe o tej kradzieży; złoczyńcy zabrali 400 tysięcy lirów w różnych walorach. Większość ich została zasekwestrowana w kilku miastach, zwłaszcza w Genui przez policję, która otrzymała też część papierów przez pocztę bezimiennie.

* * *

Pewna firma akcyjna petersburska zamieszcza w dziennikach rosyjskich następującą reklamę: „Polecamy nowe karmelki „Września“ z widokami ulicy Szkolnej w mieście Wrześni w Poznańskiem. Po amerykańsku...

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. W sobotę Jana z Mat. i Cyr.; w niedzielę Apolonji panny; w poniedziałek Scholastyki, panny.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 27, zachód przypada o godz. 5 minut 3, długość dnia godzin 9 minut 41.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Wieliczka 7 lutego. W niedzielę odbędzie się w tutejszym ogrodzie miejskim otwarcie ślizgawki przy współudziale orkiestry salinarnej. Otwarcie urządza miejscowy „Sokół“, dla którego wstęp wynosi dla członków 15 ct., a dla niecłonków 20 ct. Zabawa zapowiada się świetnie.

Tarnów 5 lutego. (Stowarz. robotników katolickich „Praca“. — Znaczenie tej instytucji robotniczej. — Ks. Żyguliński i ks. Dutkiewicz. — Walne zgromadzenie. — Domy robotnicze. — Polemika „Naprzodu.“ — Ulgi podatkowe i pobieranie czynszu w świetle cyfr i prawdy.) Od kilku lat istnieje w naszem mieście stowarzyszenie robotników katolickich „Praca“, które obecnie stało się prawdziwie zbawczą instytucją dla biedaków, których całym majątkiem, oraz ich rodzin, są zdrowe ręce do pracy. Zadaniem stowarzyszenia jest nietylko umoralnienie swych członków w duchu religijnym, tudzież oświecanie ich w duchu narodowym, lecz także niesienie im pomocy materjalnej w razie niezdolności do pracy. Początkowo spotykała się ta instytucja z pewnem niedowierzaniem, atoli zarząd spoczywał w energicznych i świadomych rękach ks. dra Żygulińskiego, który nie zrażając się zewsząd piętrzącemi się trudnościami, doprowadził ją nareszcie do tego kwitnącego stanu, w jakim obecnie się znajduje. A bywały poważne trudności — z jednej strony pewien sceptycyzm owych warstw społeczeństwa katolickiego, które nie znając prądów społecznych, nurtujących w świecie, skore były zostawić sfery robotnicze własnemu losowi, z drugiej zaś trzeba było odciągnąć robotników od socjalistycznych wpływów. Z biegiem lat „Praca“ stawała coraz na trwalszym gruncie, coraz więcej garnęła ku sobie robotników i coraz szersze koło zakreślała opiekuńczej działalności nad robotnikami. Obecnie liczy przeszło 400 członków, posiada oprócz własnego domu na zebrania niedzielne, cztery domy czynszowe, z tych jeden przeznaczony jest jako schronisko dożywotne dla robotników z powodu starości lub kalectwa niezdolnych do pracy, dalej istnieje przy niej kasa pogrzebowa, a nadto kasa oszczędności. Jednem słowem jest to instytucja wzorowa, jakiej nie ma w całym kraju. To też zwiedzają ją rozmaici delegaci stowarzyszeń robotniczych w Galicji, pragnąc na miejscu przekonać się o jej użyteczności i kwitnącym stanie, ażeby ztąd czerpać wzór i naśladownictwo do pracy nad ludem robotniczym w myśl wiekopomnej encykliki „Rerum novarum“.

Zrozumiawszy nareszcie znaczenie i doniosłość tego Stowarzyszenia robotniczego, taką silną opieką otoczyło, że teraz wszelkie zamachy ze strony socjalistów, należy uważać za bezsilne wybuchy gniewu, zaś napaści, jak na posła ks. dra Żygulińskiego i ks. dra Dutkiewicza, są właśnie dowodem, że działalność tych dwu kapłanów jest ze wszech miar pożyteczną, a dla dobra Kościoła i społeczeństwa naszego nader pożądaną.

Z końcem zeszłego miesiąca odbyło się walne zgromadzenie stowarzyszenia „Pracy“. Ze sprawozdania, złożonego przez prezesa za rok ubiegły przyta-

czam niektóre ważniejsze szczegóły: Wydział urządzał przez cały rok co niedziela wykłady popularne z historji literatury polskiej, a nadto z kwestji społecznej, dotyczącej robotników. Na zapomogi wydano 563 koron (zatem o 63 koron więcej niż wynosiły wkładki członków) na zasiłki pogrzebowe dla rodzin po zmarłych członkach wydano 574 koron. Wkładki oszczędnościowe członków wynosiły 1091 koron. Z dochodu czystego, jaki przyniosła zeszłoroczna tombola w kasynie, sprawiono ciepłe ubrania i obuwie dla dziatwy robotniczej i obdarowano ją temi rzeczami w dzień św. Mikołaja. Dla członków natomiast urządzono święcone i opłatek w lokalu stowarzyszenia. Założono nadto biuro pośredniczące w wynajdywaniu pracy, tak w kraju, jakoteż po za granicami. Z biblioteki, istniejącej przy stowarzyszeniu skwapliwie korzystali robotnicy, wypożyczając co niedzieli przeciętnie 100 książek, a prócz tego w czytelni czasopism, prenumerowanych przez stowarzyszenie, długi czas w święta i niedzielę przepędzali.

Na zgromadzeniu był obecnym ks. kanonik dr Bernacki, jako delegat Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, pod którego opieką pozostaje Stowarzyszenie „Praca“.

Po podziękowaniu prezesowi, jego zastępcy i wydziałowi za gorliwą pracę dla stowarzyszenia, obrano ponownie dotychczasowy zarząd.

Wspomniałem już na początku niniejszej korespondencji, że stowarzyszenie „Praca“ posiada cztery domy robotnicze, z których 3 wynajmuje członkom za bardzo miernym czynszem. Ponieważ sprawa tych domów była przedmiotem krytyki w „Naprzodzie“ — gdzie ją przedstawiono w fałszywem świetle, przeto uważam za obowiązek rzecz całą na prawdziwe drogi sprowadzić. Po wyborze ks. dra Żygulińskiego posłem do Rady państwa, zarząd „Pracy“ spadł na barki ks. prof. dra Dutkiewicza, który z całem poświęceniem i z narażeniem własnego nadwątlonego zdrowia oddał się na usługi tej, śmiało rzec można, wymarzonej dla dobra robotników instytucji.

Rzecz jasna, że tego rodzaju stowarzyszenie, musiało zniweczyć, kredyt socjalistów, którzy nadaremnie usiłowali zdyskredytować „Pracę“.

Ustawa z dnia 9 lutego 1892 r. uwalnia domy robotnicze od podatków na lat 24, kładąc atoli za warunek, by z tego rodzaju domów nie pobierano więcej czynszu, jak tylko 2. k. 30 h. za jeden metr kwadratowy rocznie. Ustawa powyższa, przyznająca na pozór dość znaczne ulgi podatkowe dla domów robotniczych, w gruncie rzeczy osnutą została na powadze fiskalizmu, który mu ją do życia powołał, już skazał na śmierć niechybną. Ustawa tak bowiem ułożona, że interesowani mają do wyboru ulgi podatkowe, albo zmarnowanie kapitału włożonego w budowę. Ustawa wyznacza nieprzekraczalny największy czynsz 2 k. 30 h. za 1 metr kwadratowy. Przy takim czynszu, po zapłaceniu asekuracji, kominiarza, najpotrzebniejszych reparacyj i t. d., żadnego nie będzie oprocentowania. Jaskrawym dowodem rzekomych ulg podatkowych niechaj będą domy robotnicze „Pracy“. Ale najlepiej objaśnią cyfry:

Grunt pod dom kosztował	1000 koron.
Budowa domu o 8 izbach i 2 sieniach (1 m. kwadr. po 50 kor.), zatem 160 m. kwadr. po 50 kor.	8000 „
Drewutnie, chlewki, miejsca ustępowe	1000 „
Razem	10.000 koron.

Wedle ustawy z dnia 9 lutego 1892 należałoby pobierać następujący czynsz:

8 izb po 16 m. kwadr. (1 m. kwadr. 2 k. 30 h.), a więc z jednej izby 36 k. 80 h., co czyni z 8 izb	294 koron.
Odliczywszy od tego należytość asekuracyjną od 9000 koron.	60 „
Kominiarz	40 „
Reparacje, stróż i t. d.	100 „
Pozostanie oprocentowanie	94 koron,

czyli mniej niż 1 procent.

Ustawa zatem jest fikcją, która w praktyce nie może mieć zastosowania tam, gdzie chodzi o kapitał, który — trzeba dobrze o tem pamiętać — powstał z krwawo zapracowanego grosza robotniczego. Z tego też właśnie powodu cofnęła „Praca“ podanie o przyznanie ulg podatkowych dla swych domów czynszowych wedle ustawy 1892, ponieważ uzyska je na podstawie nowej ustawy. Że zaś pobiera czynsz 60 kor. rocznie ze stancji, do której należy drewutnia, chlewek i strych, to właśnie tutaj przejawia się humanitarny cel stowarzyszenia. Kto zna stosunki tarnowskie i drożyznę czynszów w Tarnowie, ten pojmie, dlaczego robotnicy dobijają się o mieszkania w domach „Pracy“. Gdzieindziej płaciliby za podobne mieszkanie 100 do 120 kor. rocznie.

Dukla 6 lutego. Dukla małą Jerozolimą. Właściciel Dukli jako protektor żydów. P. Aleksander Obłaza, właściciel pracowni stolarskiej i tokarskiej, piastując przez lat 20 kilka urząd burmistrza miasta Dukli ku zadowoleniu mieszkańców i przełożonych władz ma z powodu podeszłego wieku ustąpić z tego urzędu a Rada gminna uchwali mu dożywotnią emeryturę.

W miejsce tego zacnego i powszechnie poważanego burmistrza ma być wybranym żydowski bankier M. H. Reich, gdyż w całej Radzie jest tylko dwóch katolików.

Przeistoczenie Dukli w Jerozolimę jest w znacznej części dziełem hr. Męcińskiego, który wystawiwszy wśród rynku ratusz za 200.000 k. zamiast wydzierżawić go choć w części urzędowi gminnemu, wydzierżawił go samym żydom; i tak na piętrze mieszka Mośko, na parterze Icek, Motl, Jankiel i Dawid, całe rodzeństwo Mośka. Gdyby więc n. p. pałac hr. Męcińskiego zgorzał i właściciel Dukli chciał w pierwszej chwili zamieszkać na ratuszu, musiałby chyba z Ickami, Jankiami i Mośkami śpiewać „majufes“. Wszyscy Chrześcijanie są z tego powodu bardzo oburzeni na hr. Męcińskiego, który będąc także właścicielem dóbr Iwla, Głojsce, Franków, Lipowica, Trzciana, Folusz i innych, oraz propinacyj w tychże, tudzież tartaku amerykańskiego, młyna, rafinerji nafty, propinacji w Dukli i t. d., nie zarządza sam swem rozległem mieniem, lecz zdał rządy na swego „tajnego sekretarza“ Mojsia Chaima Ehrenreichera, bez którego nie przyjmuje nawet nikogo ze służby i urzędników i nic nie sprzedaje tak jakby był formalnie pod kuratelą Mojsie Chaima Ehrenreichera. Mówią tu złośliwi, że hr. Męciński, jako bezdzietny, ma mianować Ehrenreichera uniwersalnym dziedzicem całego swego majątku, który będąc już i tak w żydowskich rękach, nadal w nich pozostanie. Dziwimy się tylko, że hr. Męciński nie bierze sobie przykładu z p. Siedleckiego, właściciela dóbr Kombornia i Kozłów, który również wierzył w takich Mośków, trzymając wyłącznie żydów w swoich dobrach, aż mu się woda do uszu nalała, gdyż dopiero gdy mu żydzi zdefraudowali przeszło 100.000 k. wypędził ich na cztery wiatry.

Sanok. Dnia 2 b. m. odbył się w sali miejskiej staraniem mieszczan bal, na który przybyli pp. burmistrz Witoszyński, poseł Lipiński i liczni przedstawiciele wojskowej i cywilnej inteligencji. Zabawa powiodła się wybornie, w czem niemała zasługa prezesa czytelni mieszczańskiej, dra Drewińskiego.

W Posadzie sanockiej i Sanoku pokazała się wścieklizna, wskutek czego zarządzono wybicie wszystkich psów. Rozporządzenie to napotkało na opozycję ze strony właścicieli zdrowych psów, którzy nie chcą poświęcać swoich faworytów dla publicznego bezpieczeństwa.

Na kolei lokalnej Borki Wielkie—Grzymałów został ruch ogólny dnia 6 b. m. napowrót podjęty.

Kolbuszowa 6 lutego. Otwarcie „Przyjaźni“. Dnia 4 b. m. odbyło się w naszem mieście uroczyste otwarcie stowarzyszenia „Przyjaźń“, powołanego do życia głównie niestrudzoną pracą, staraniem i zachodem tutejszego inspektora szkół p. Welfego. Po słowie wstępnem ks. dziekana Markiewicza, uzasadniającem ideę przewodnią stowarzyszeń „Przyjaźni“, zabrał głos prezes Towarzystwa p. Welfe, w krótkich lecz serdeczną życzliwością tchnących słowach nawołując członków do jedności, wzajemnej wyrozumiałości i zgody, w myśl szczytnych już z samej nazwy stowarzyszenia wypływających zasad i celów. Deklamacją p. St. Karwackiego i odśpiewaniem pieśni patrjotycznych zakończono tę prawdziwie podniosłą uroczystość, która, oby była dobrą wróżbą i zadatkiem jak najpomyślniejszego rozwoju towarzystwa.

Limanowa 6 stycznia. Ciekawy proces. Proces p. Marsa, byłego prezesa Towarzystwa zaliczkowego i ochrony własności ziemskiej w Limanowej przeciw temu Towarzystwu o dożywotnią emeryturę w rocznej kwocie 4000 koron (w poprzedniej korespondencji również podałem korony, nie wiem zatem skąd wkradła się drukarska pomyłka „złr.“) jest tem ciekawszy, że dyrektorami Towarzystwa są pp.: Leon Dihm, zarządca browaru p. Marsa i Józef Beck sekretarz Rady powiatowej, której marszałkiem jest także p. Mars; nie mówiąc więc już o osobach członków rady nadzorczej, że Towarzystwem tem rządzą chociaż pośrednio synowie powoda.

Stary Sącz 7 lutego. Z powodu wiadomości o wybuchłej szkarlatynie w konwikcie klasztoru PP. Klarysek w Starym Sączu, otrzymujemy następujące pismo: Lekarz miejski, dr Aleksander Chilewski, zbadał nasze dwie chore konwiktorki, lecz szkarlatyny u żadnej nie znalazł. Telegram, donoszący o tej wybuchłej chorobie, okazuje się zupełnie mylny i błędny. S. Helena Łomińska, prefekta konwiktu PP. Klarysek w Starym Sączu.

Samobójstwo. Lwów. (Tel.). W domu na ulicy Słodowej l. 4. odebrał sobie życie dziś o godz. 10 rano 26-letni młodszy nauczyciel szkoły im. Mickiewicza, Karol Mrzygłód. Znaleziono go w mieszkaniu powieszonego na klamce, Na piersi miał dwie rany postrzałowe, widocznie z rewolweru małego kalibru, którym nie mógł się zabić, lecz tylko się pokaleczył. Na stole znaleziono biały proszek, prawdopodobnie arszenik. Według wszelkiego prawdopodobieństwa denat naprzód strzelił do siebie dwa razy, a widząc, że tylko się zranił, zażył truciznę, a następnie dla wszelkiej pewności powiesił się. Na żądanie rodziny, zdaniem której samobójstwo było następstwem pojedynku amerykańskiego, pozostawiono zwłoki w domu.

KRONIKA MIEJSCOWA.

Wieczorek artystyczny. Staraniem koła pań Tow. oświaty ludowej, krzątającego się gorliwie około przysporzenia funduszów na cele Towarzystwa, ma się odbyć w połowie lutego b. r. wieczorek artystyczny. Obfity program wieczoru wypełni przedstawienie amatorskie, w którem bierze udział liczne grono pań, produkcje wokalne, oraz gra na fortepianie znanego artysty-amatora p. Przewłockiego, którego łaskawy współudział zainteresuje niewątpliwie szerokie koła naszego miasta.

Mamy nadzieję, że i doborowy program i chęć przyjścia z materjalną pomocą Towarzystwu oświaty ludowej, które już setki czytelni ludowych w kraju założyło i w dalszej pracy w tym kierunku nie ustaje, zachęci naszą publiczność do licznego udziału. — Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Z krakowskiego Towarzystwa technicznego. W poniedziałek dnia 10 lutego b. r. o godz. 5 wieczorem odbędzie się w lokalu Towarzystwa (Rynek główny l. 17. II piętro) odczyt prof. Steingrabera: „Nowe prądy we fabrykacji kwasu siarkowego“. Po odczycie swobodne zebranie towarzyskie na miejscu. Początek o godz. 6-ej.

Z teatru. Odbyła się w Piątek po południu próba jeneralna z wesołej i prawdziwie karnawałowej farsy pp. Busnacha i Duval'a p. t. „Zastępca“ (Le joli remplacant) granej przed trzema laty w Palais Royal z kolosalnem powodzeniem, do czego się przyczynia w znacznej części występująca w tej farsie „Armja zbawienia“.

Z Towarzystwa ogrodniczego. Na odbytem w dniu wczorajszym walnem zgromadzeniu odczytał sekretarz p. Brzeziński protokół z ostatniego walnego zgromadzenia w maju 1901 roku, poczem na wniosek prof. Cybulskiego uwolniono podskarbiego od odczytania sprawozdania kasowego za rok ubiegły, poprzednio już obecnym członkom rozdanego. W dalszym ciągu przyjęto sprawozdanie komisji kontrolującej do wiadomości i udzielono wydziałowi absolutorjum i podziękowano za skuteczną i gorliwą czynność. Przewodniczący prof. Janczewski wyraził kuratorowi zakładu sadowniczego w Prądniku drowi A. Krzyżanowskiemu za bezinteresowne i chętne zajęcie się sprawami zakładu uznanie, poczem po wezwaniu obecnych przez bar. Lipowskiego do jednania licznych nowych członków, wybrano komisję kontrolującą, składającą się z tych samych członków, jak w roku zeszły, z wyjątkiem prof. Cybulskiego w miejsce p. P. Bojarskiego.

Nastąpiło z porządku rzeczy zwykłe miesięczne posiedzenie, na którem po odczytaniu i przyjęciu protokołu styczniowego, przedstawił p. Galli okazy hodowanych przez siebie konwalij, a p. Jakimionek miał wykład o hodowli narcyzów, hiacyntów i konwalij, również o sałacie z kultywowanej cykorji, wyrzywa rozpowszechnionego we Francji i Belgji. Prof. Cybulski podniósł projekt zaopiekowania się przez Towarzystwo ogrodnicze prokukcją nasion w kraju, ażeby uwolnić się od ich sprowadzania z zagranicy. W dyskusji nad tym wnioskiem uchwalono wybrać komisję, w skład której wesz[illegible] pp. prof. Cybulski, dr Krzyżanow[illegible] dr Goliński, Szarek, Brzeziński, F[illegible] Jakimionek. Rozlosowaniem kwiatów zakończyło się posiedzenie.

Z OSTATNIEJ CHWILI.

Kraków 8 lutego.

Od Administracji. Na życzenie wielu prenumeratorów prowincjonalnych, którym ginęły przy przesyłce dodatki ilustrowane, zmieniamy od dziś układ dodatku.

Zapiski osobiste. Prezydent miasta p. Friedlein wyjechał wczoraj do Lwowa, gdzie będzie obecnym na balu namiestnikowskim. Zastępstwo kierowaniem spraw miejskich objął 1 wiceprezydent miasta prof. dr Juljusz Leo.

Z klubu prawników. Zarząd klubu prawników zawiadamia swych członków, że z powodu nieprzewidzianych i od niego niezawisłych okoliczności nie może we wtorek dnia 11 b. m. po zabawie z tańcami urządzić wspólnej uczty, tylko przyjęcie bufetowe z herbatą i zimnemi przekąskami po godz. 12 w nocy. Dnia 8 b. m. odbędzie się również zabawa z tańcami.

Składki. Dla wdowy staruszki: O. z Krakowa 2 k., Aniela Dziadykowa z Chrzanowa 2 k., N. N. z Zakliczyna 2 k.

Na Jasną Górę I. N. z prośbą o błogosławieństwo dla dzieci 4 k.

Na dar narodowy dla rodziny dra Kazimierza Rakowskiego.

A. Zabiński, Zakopane 2 k.

Ogółem zebrano 812 kor. 99 hal. 81 kop.

Repertuar teatru miejskiego.

W niedzielę, 9 lutego o godz. wpół do 3: „Kościuszko pod Racławicami“, obraz hist. w 7 odsłonach z muzyką W. Lasoty. Przedstawienie ludowe.

Wieczorem o godz. „Zastępca“ (Un joli remplacaut), kom. w 3 akt. W. Busnach i J. Duval.

W poniedziałek, 10 lutego: „Kierownik szkoły“, kom. w 3 akt. O. Ernsta (popularne).

Z literatury, teatru i sztuki.

* Fra Grga Martić. 22 stycznia skończył 80 rok życia niepospolicie zasłużony i popularny na całem Południu Słowiańskim Franciszkanin Grzegorz Martić. Z tego powodu wszystkie pisma chorwackie poświęcają jego osobie i działalności obszerne i gorące artykuły. W ciężkiej epoce panowania tureckiego zwłaszcza w Bośni i Hercogowinie byli Franciszkanie gorliwymi i nieustraszonymi krzewicielami wiary, oświaty i miłości ojczyzny. Stąd ta głęboka cześć i miłość jaką ich otacza do dziś dnia cały naród Chorwacki. „Gdyby nie było — powiada prof. Gjuro Surmin — Franciszkanów w Bośni w wieku XVI i XVII, to z trudnością dałoby się cokolwiek powiedzieć o literaturze i oświacie w tym kraju“. W wieku XVII franciszkanin Andrzej Kacić wyśpiewał całe dzieje swej ojczyzny w szeregu piosnek na nutę ludową ułożonych i książka jego jest do dziś dnia najpopularniejszą, najbardziej czytaną w całej słowiańszczyźnie południowej. — Otóż godnym jego następcą jest brat Grzegorz Martić. Jest on poetą zarazem narodowym i ludowym. Głęboko przejął się on duchem ludowej junackiej poezji i podług jej wzoru układał pieśni uszlachetniając je temi pierwiastkami piękna, które mu dało jego wszechstronne literackie wykształcenie.

Jego „Osvetnici“ (Mściciele) są długą, z 7 części składającą się opowieścią o bohaterskich walkach o niepodległość, które Bośnia i Hercegowina za dni jego staczały z Turcją i których był świadkiem, żywy w nich biorąc udział. „Gdyby Fra Martić — wyraził się o nim prof. Jagić — był ubogim ślepym gęślarzem, to niezawodnie zająłby pierwsze miejsce wśród twórców pieśni junackich, ale ponieważ stał się człowiekiem uczonym, więc potrafił spoić cechy twórczości ludowej ze wszystkiemi dodatniemi właściwościami poezji artystycznej“. Ziomkowie nazywają go chorwackim Homerem. Przekładał poza tem Fiozetti św. Franciszka, Ifigenją Racine'a, Eneidę Wirgiljusza. Pieśni ludowe o Kosowie ułożył w harmonijną całość. Pisywał artykuły o stanie Kościoła katolickiego w Bośni. Ale życie jego również pracowite i zasłużone było w zakresie czynu: w epoce tureckiej był on jakby żywem uosobieniem swego narodu, stałym pośrednikiem i obrońcą jego wobec władz tureckich, z tego powodu niejedno wycierpiał. Słowem działał jako zakonnik, patrjota, pieśniarz i wyznawca-męczennik. „Że nie zaniknęła w Bośni wiara Chrystusowa i świadomość chorwacka — powiedziano w „Obzorze“ — zasługą to jest tamecznych Franciszkanów, wśród których bodaj czy nie pierwsze miejsce zajął Fra Grga [illegible] „Imię jego pozostanie w dziejach literatury i w dziejach politycznych. Historja Chorwacji poświęci mu osobny rozdział, a w historji Bośni będzie on świecznikiem całej epoki“. Na jego pięknej twarzy, żywo przypominającej nasz polski typ, energicznej z zawiesistym wąsem (Franciszkanie bośniaccy golą brody a noszą wąsy) odbija się to szlachetne męstwo, którego dowody dawał przez całe życie, walcząc o prawa Bośni.

Nowe wydawnictwa nadesłane do redakcji:

* „Ekonomista“, kwartalnik, poświęcony nauce i potrzebom życia 1901. Zeszyt IV październik-grudzień.

Treść: Wpływ dotychczasowego traktatu handlowego między Rosją a Niemcami na stosunki ekonomiczne, przez Henryka Radziszewskiego. Współczesne kasy emerytalne urzędników i oficjalistów kolejowych przez Zdzisława Czubalskiego. Opieka państwa nad pracą w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej przez Jana Steckiego. Filozofja przemysłu przez Karola Zalewskiego. Z Niemiec przez dra Szymona Rundsteina. Bilans handlowy Królestwa Polskiego przez Alojzego Wierzchlejskiego. Indywidualizm najkrańcowszy przez St. A. Kempnera. Kronika galicyjska przez Józefa Hiaskę. Działalność bankn włościańskiego przez Stanisława Dziewzbickiego. Jan Bloch, jako ekonomista. Kronika ekonomiczna. Rozbiory i sprawozdania. Bibljografja.

* Z powodu 60-letniej rocznicy urodzin Jerzego Brandesa Czytelnia kobiet polskich we Lwowie wysłała do Brandesa następujący telegram: „Cześć temu, który stanął w obronie praw polskiego narodu“.

* Czasopismo prawnicze i ekonomiczne. Organ wydziału prawa i administracji uniw. Jagiell., oraz Towarzystwa prawniczego i ekonomicznego w Krakowie. Rocznik III. 1902. Zesz. 1 i 2.

Treść. Unormowanie czasu roboczego w fabrykach i zakładach w Królestwie Polskiem przez Aleksandra Jachowskiego. O kontraktach administracyjnych przez Tadeusza Bresiewicza. Studja z zakresu prawa prywatnego na tle orzecznictwa sądowego przez dra Fryderyka Zolla.

Z dziedziny statystyki kryminalnej przez dra Juljusza Morelowskiego. Studja z dziedziny postępowania karnego przez dra Juljusza Makarewicza, Wywiady nad położeniem robotników wykwalifikowanych w Krakowie przez dr. Zofję Daszyńską-Golińską, Ostatnia reforma prawa wyborczego w Belgji przez dra Michała Rostworowskiego. Korespondencje, Przegląd judykatury, krytyki i sprawozdadnia.

* Wiadomości statystyczne o stosunkach krajowych, wydane przez krajowe biuro statystyczne pod redakcją prof. dra Tadeusza Pilata. Tom XIX. Zeszyt I.

TELEGRAMY.

Reorganizacja szkół lwowskich.

Lwów 8 lutego. Wszystkie tutejsze szkoły ośmioklasowe mają być jeszcze w tym roku szkolnym zamienione na wydziałowe. Czteroklasowe szkoły mają posiadać 6 starszych nauczycieli i jednego stałego młodszego. Reorganizacja szkół czteroklasowych ma kosztować 36.000 k. i trwać ma do r. 1904.

Sankcjonowana ustawa.

Wiedeń 8 lutego. „Wiener Ztg“ ogłasza sankcjonowanie ustawy w sprawie funduszu meljoracyjnego, według której termin oznaczony dla dotacji funduszu meljoracyjnego ze środków państwowych zostaje przedłużony na dalszych lat 10 t. j. do r. 1914.

Orzeczenie w sprawie podatkowej.

Wiedeń 8 lutego. Trybunał administracyjny załatwiając zażalenie węgierskiego poddanego, bar. Stummera, orzekł wczoraj, że mieszkający w Austrji zagraniczni poddani przy podawaniu swych dochodów austrjackich dla podatku dochodowego muszą podawać także swe dochody zagraniczne, nie podpadające podatkowi dochodowemu, jednakże tylko sumarycznie.

Fundusz dyspozycyjny.

Wiedeń 8 lutego. Dziennik katolicki „Vaterland“ ostrzega dra Koerbera przed zbytnim tryumfem z powodu uchwalenia funduszu dyspozycyjnego, ponieważ większość komisji budżetowej nie stanowi większości Izby i przy pełnem głosowaniu fundusz dyspozycyjny może nie przejść.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń 7 lutego. Komisja budżetowa przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu po długiej dyskusji rozdział: „Cassa Gebahrungen“ podług przedłożenia rządowego.

Wiedeń 8 lutego. Całe posiedzenie komisji wypełniła dyskusja nad funduszem dyspozycyjnym. Imieniem Koła polskiego złożył p. Hen[illegible] następujące oświadczenie:

„Nie mamy szczególnego powodu do zadowolenia z przedłożonego preliminarza państwowego, nad którym obecnie w tej komisji kończymy obrady. Nikt bezstronny nie zdoła w tym budżecie znaleźć tego koniecznego poparcia naszych interesów kulturalnych i ekonomicznych, którego kraj nasz tak bardzo potrzebuje i które jest obowiązkiem rządu w celach porządnej administracji.

Szczegółowa rozprawa nad wszystkimi rozdziałami i tytułami dała nam pożądaną sposobność do wykazania tych braków. Stoimy jednak wobec rządu. który za zadanie swę przyjął uzdrowienie parlamentu i podniesienie ekonomicznego dobrobytu państwa, jego królestw i krajów. Oczekujemy z całą pewnością (!) ze strony rządu należytego uwzględnienia naszych słusznych i nieodzownych żądań, które znalazły wyraz w uchwalonych przez komisję budżetową, a do naszego kraju odnoszących się rezolucjach.

W oczekiwaniu przeto, że rząd spełni (!) wspomniane powyżej zadanie, nie mamy obecnie powodu do głosowania przeciwko funduszowi dyspozycyjnemu.

Bezbarwność i nieśmiałość tej deklaracji jest w oczy bijąca.

Po równie bladem oświadczeniu prezesa ministrów. uchwalono fundusz dysp. 22 głosami przeciwko 17. Zadecydowały zatem, jak zwykle w takich wypadkach, — głosy polskie.

Wiedeń 8 lutego. Komisji budżetowej przewodniczył wczoraj poseł Derschatta w zastępstwie pos. Kathreina, który wyjechał. Za funduszem dyspozycyjnym głosowali: Polacy, niemieccy postępowcy (prócz posła D'Elverta), szlachta wierno-konstytucyjna i konserwatywna, centrum katolickie, centrum morawskie i pos. Lupul (Rumun). Przeciw głosowali Wszechniemcy i niemieccy ludowcy (prócz Derschatty), który przewodniczył i Pradego (który wyjechał), Czesi (prócz Kurza i Zaczka), Rusini (prócz Barwińskiego). Steinwender (dziki) i Pernestorfer (soc.) oraz południowi Słowianie. Obaj Włosi wstrzymali się od głosowania.

Interpelacja wszechniemców.

Wiedeń 8 lutego. Dziś Schönerer i towarzysze wniosą w parlamencie interpelację, jakim sposobem rząd śmie przystępować do przeprowadzenia konferencji ugodowej czesko-niemieckiej, nie wprowadziwszy poprzednio języka niemieckiego, jako państwowego. Następnie Schönerer i towarzysze postawią nagły wniosek o zniesienie terminowego handlu zbożem.

Wolff i Schönerer.

Wiedeń 8 lutego. Wczoraj obiegała po parlamencie pogłoska, że Wolff stara się o pogodzenie z Schönererem, ponieważ dziennikowi jego grozi upadek.

Zapędy niemieckie.

Wiedeń 8 lutego. „Ostdeutsche Rundschau“ protestuje przeciwko sprzedawaniu na dworcu kolejowym w Krakowie kart pocztowych z widokami Wrześni.

Podróż arcyksięcia Franciszka Ferdynanda.

Petersburg 8 lutego. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand przybył tu wczoraj po połuduiu. Na dworcu przyjęli go car i wszyscy bawiący w Petersburgu wielcy książęta. Orkiestra honorowa odegrała hymn austrjacki. Następnie arcyksiążę złożył wizytę carowej-wdowie, a potem w pałacu zimowym carowi. Wieczorem odbył się u pary cesarskiej obiad, a następnie przedstawienie galowe.

Petersburg 8 lutego. Austro-węgierski ambasador bar. Aerenthal, radca ambasady hr. Kinskyi i gubernator Petersburga hr. Toll wyjechali naprzeciw arcyksięcia Franciszka Ferdynanda do Gatczyny. Reszta członków ambasady austro-węgierskiej oczekiwała arcyksięcia na dworcu. Car Mikołaj wraz z następcą tronu w. ks. Michałem Aleksandrowiczem i arcyks. Franciszkiem Ferdynandem opuścili dworzec w jednym powozie. Po południu złożył arcyksiążę w towarzystwie jenerał-adjutanta ks. Dołgorukiego wizyty w. księciom i w. księżniczkom.

Petersburg 8 lutego. Car Mikołaj nadał austro-węgierskiemu ambasadorowi bar. Aerenthalowi order Aleksandra newskiego.

Petersburg 8 lutego. „Birż. Wiedomosti“ witając arcyksięcia Franciska Ferdynanda poświęcają mu gorące słowa, podnosząc, że reprezentuje on najpopularniejszego monarchę w Europie. Pobyt arcyksięcia w Petersburgu stanowi nowy krok na drodze zbliżenia obu państw, które już nastąpiło przed pięciu laty, podczas pobytu cesarza Franciszka Józefa w Petersburgu, i wydało błogie skutki, szczególnie na Bałkanie.

W tym samym duchu pisze i „Swiet“. Inne dzienniki podnoszą, że pobyt arcyksięcia w Petersburgu przyniesie błogosławieństwo nietylko narodom tych dwóch państw, ale także innym narodom, szczególnie na półwyspie Bałkańskim.

„Petersburger Ztg.“ podnoszą, że te odwiedziny mają także bardzo wielkie znaczenie na przyszłość. Później przekonamy się, że pobyt ten był zarodkiem dobrych i serdecznych stosunków obu państw i przyniesie bardzo obfite owoce.

„Herold“ podnosi, że zbliżenie obu tych państw, które już przed kilku laty się dokonało, odniosło już nadzwyczajnie doniosłe skutki w polityce europejskiej. Obecne wzmocnienie tego zbliżenia wywrze stanowczo jeszcze większy wpływ.

Z parlamentu niemieckiego.

Berlin 8 lutego. Parlament niemiecki obradował wczoraj nad etatem marynarki.

Sekretarz marynarki Tirpitz wyraża nadzieję, że w b. r. nie będzie potrzebne podwyższenie etatu, Następnie omawia znane rozporządzenie, ogłoszone w „Vorwärts“ i podnosi, że większe wydatki, o których znajduje się wzmianka w owem rozporządzeniu, są tylko projektem.

Pos. Bebel wywodzi, że Tirpitz nie chciał parlamentowi powiedzieć całej prawdy o wysokości kosztów nowej floty i zapytuje, czy prawdą jest, że w przeciągu najbliższych ośmiu lat mają Niemcy wysłać do Azji wschodniej 4 nowe okręty wojenne, oraz kilka krążowników i torpedowców.

Sekretarz marynarki Tirpitz oświadcza, że z tych wywodów pos. Bebla wynika, że znany mu jest także nieogłoszony w „Vorwärts“ koniec tego rozporządzenia. Sekretarz wzywa pos, Bebla

aby wymienił tych, którzy owe rozporządzenie wykradli. (Śmiechy u socjalistów.) Tirpitz oświadcza, że rządy związkowe wiedziały, iż potrzeba będzie wybudować okręty, przeznaczone do wysłania za granicę, że jednakże zgodziły się na odroczenie tej sprawy.

Pos. Richter oświadcza, że podczas obrad w komisji nad ustawą flotową podano o wiele niższe cyfry, niż w rzeczywistości projektowano. Okazuje się to obecnie z ogłoszonego w „Vorwärts“ rozporządzenia. Mowca nie może mieć więc do Tirpitza tego zaufania, jak do jego poprzednika.

Tirpitz zaprzecza, jakoby był chciał coś zataić.

Pos. Oriola i Lewetzow odpierają zarzuty, uczynione Tirpitzowi.

Pos. Bebel oświadcza, że Tirpitz przy obradach nad przedłożeniem flotowem wiele spraw zamilczał, które powinien był podnieść. Rozporządzenia nie wykradziono, lecz zostało ono redakcji „Vorwärtsu“ przesłane.

Pos. Roon w ostrych słowach występuje przeciwko „Vorwärtsowi“ jakoteż przeciwko całej niesumiennej prasie. (Wrzawa u socjalistów).

Pos. Richter wywodzi, że gdyby jaki minister coś podobnego zrobił w innem państwie, toby do ośmiu dni nie siedział na fotelu ministerjalnym.

Po krótkiej odpowiedzi Tirpitza, Izba przyjęła etat marynarki.

Hr. Bülow o rolnictwie niemieckiem.

Berlin 8 lutego. Bankiet Rady rolniczej miał wspaniały przebieg. Wzięli w nim udział kanclerz Rzeszy hr. Bülow, kilku sekretarzy stanu i członków Rady związkowej, prezydent parlamentu hr. Ballestrem i t. d.

Przewodniczący wypił zdrowie cesarza i wyraził życzenie, aby cesarzowi, wiernemu przyjacielowi rolnictw, udało się ekonomicznie pogodzić niemieckie stany i zawody.

Zastępca przewodniczącego pił zdrowie przybyłych na bankiet wybitnych protektorów rolnictwa.

Kanclerz hr. Bülow odpowiedział w długiem przemówieniu, w którem nawiązując do zeszłorocznego oświadczenia, że troska o rolnictwo nie jest dla niego tylko obowiązkiem z urzędu, ale także sprawą serca, oświadczył wobec usiłowań, dążących do wywołania między nim i cesarzem w kwestjach ekonomicznych kontrowersyj, że o podobnych przeciwieństwach nie może być mowy (oklaski). Starając się o poparcie interesów rolnictwa, wypełnia mowca tylko życzenia i zamiary cesarza i rolnictwo może zawsze liczyć na jego poparcie a miłość. Cesarz, mając na oku ogólne dobro kraju, zgadza się w zupełności z polityką narodowo-ekonomiczną, która każdemu daje to, co mu się należy. Rządy związkowe poszły daleko we względności w sprawie taryfy celnej wobec życzeń rolnictwa i są w tem zgodne, że zaproponowane cła zbożowe stanowią granice, do których cła mogą być podniesione. Kierujący mąż stanu musi mieć to przed oczyma, że Niemcy nie są państwem izolowanem ani agrarnem, że sprawy w życiu ludzkiem kształtują się często nie „tak albo tak“, lecz „tak i tak“.

Gdy w r. 1867 szło o austro-węgierską ugodę oświadczył hr. Andrassy wobec za daleko idących żądań swych rodaków, że łódź z węgierskiemi żądaniami jest tak przepełnioną, iż jeszcze jedna uncja złota lub błota zatopi ją. Okręt taryfowy może się utrzymać na poziomie wody, ale gdy go się jeszcze bardziej obciąży, mogą fale — może nie sternika, ale na pewne okręt pochłonąć.

Dzienniki wolnomyślne postąpiły wobec kanclerza przeciwnie jak w bajce o pielgrzymie, któremu nie wicher lecz słońce płaszcz zerwało. Przedtem obsypywały one mowcę słońcem życzliwości, a teraz ciągle sprawiają wicher. (Wesołość). Ale ja płaszcza nie pozwolę z siebie zedrzeć!

Dalej podniósł kanclerz, że nigdy nie chronił się po za Koronę i nie wystawiał kolegów i współpracowników na ogień, ale sam zawsze stał na czele. (Gorące oklaski).

Kanclerz zapewnia, że jako gorący przyjaciel rolnictwa, życzy sobie, aby usilne starania rządów związkowych i Rady rolniczej nie rozbiły się o nieufność. Kanclerz zakończył okrzykiem na cześć Rady rolniczej i na pomyślny rozwój niemieckiego rolnictwa.

Wojna w Afryce Południowej.

Utrecht 8 lutego. Delegaci boerscy Wessels i Wolmarans przybyli tu na konferencję z prezydentem Krügerem, w której wezmą udział także dr Leyds i delegat Fischer.

Middelburg 8 lutego. Oddział angielski Scouta zabrał 32 Boerów do niewoli, między tymi jednego korneta polnego. Dwóch Boerów przytem zginęło, a trzech jest rannych.

Drezno 8 lutego. Wszyscy członkowie gabinetu podali się do dymisji. Król zastrzegł sobie decyzję.

Rzym 8 lutego. Z okazji rocznicy śmierci papieża Piusa IX, odbyło się wczoraj w kaplicy Sykstyńskiej w obecności ciała dyplomatycznego nabożeństwo żałobne, celebrowane przez kardynała Agliardi'ego, przyczem Papież donośnym głosem udzielił obecnym błogosławieństwa.

Mianowania w kolejnictwie.

Lwów 7 lutego. Minister kolei zamianował na podstawie ogłoszonych konkursów starszego komisarza budowy Józefa Łapickiego, naczelnika sekcji konserwacji Halicz II naczelnikiem sekcji konserwacji Stanisławów IV, zaś komisarza budownictwa Józefa Mühlna w Złoczowie zastępcą naczelnika sekcji konserwacji Przemyśl I.

Wydział krajowy.

Lwów 7 lutego. Marszałek krajowy, Andrzej hr. Potocki, zarządził nowy rozdział czynności pomiędzy poszczególne departamenty Wydziału krajowego, począwszy od dnia 16 b. m.

Departament I.: dr Józef Wereszczyński, obejmuje sprawy gmin i powiatów, sprawy oświaty, fundusz szkolny, sprawy teatralne, fundacji hr. Skarbka, zakładu Ossolińskich, fundacje stypendyjne i t. d.

Departament II.: Tadeusz Romanowicz, sprawy finansowe, sprawy tyczące się handlu i przemysłu, górnicze i solne.

Departament III: Dr Tadeusz Pilat — sprawy gospodarstwa krajowego, regulacyj, meljoracyj, weterynaryjne, biuro statystyczne, Bank krajowy.

Departament IV: Kazimierz Laskowski — komunikacje lądowe i wodne, sprawy mytnicze i szlachectwa.

Departament V: Onyszkiewicz — sprawy sanitarne, szpitale, zakłady zdrowotne.

Departament VI: Glidziuk — statut krajowy, ordynacja wyborcza, spisy, sprawy wychodźctwa, rekrutacja, kwaterunek, opłaty konsumcyjne, poczty, telegrafy, zapomogi i pożyczki z powodu klęsk elementarnych i pożarów, regulację gruntów.

Znacznie zwiększono zakres czynności biura prezydjalnego, do którego przydzielono sprawy osobiste wszystkich urzędników i djetarjuszów, pracujących w biurach Wydziału krajowego, w krajowem biurze sprzedaży soli, w biurze patronatu spółek oszczędnościowych i pożyczek. Tutaj również przydzielono sprawy służby Wydziału krajowego, sprawy wszystkich emerytów i sprawy zamku królewskiego na Wawelu.

Stronnictwo ludowe.

Lwów 7 lutego. Sronnictwo ludowe odbyło wczoraj wieczorem pierwsze zgromadzenie przedwyborcze w sali „Gwiazdy“. Poseł Stapiński w długiem referacie przedstawił stanowisko partji ludowej wobec wyborów do Rady miejskiej. Krytykując gospodarkę gminną, postawił poseł Stapiński kilka rezolucyj, które zostały przyjęte. Rezolucje te apelują do wszystkich niezawisłych współobywateli - wyborców, aby chcieli popierać akcję przedwyborczą stronnictwa ludowego.

Olbrzymia defraudacja.

Lwów 7 lutego. W sprawie defraudacji na szkodę skarbu państwa, popełnionej w rafinerji spirytusu Sprecherów na Bogdanówce, donosi dzisiaj „Dziennik Polski“ w dalszym ciągu, że komisja skarbowa zbadała księgi i zapasy wódki w wolnym składzie powyższej rafinerji. Z ksiąg tych wynika, że dają one wierny obraz obrotów w całem przedsiębiorstwie na zewnątrz, jednak nie można na ich podstawie zbadać obrotu między wolnym składem, a fabryką i likiernią, oraz zbadać, czy dana przesyłka wyszła wprost z fabryki, czy z wolnego składu, lub też z fabryki likierów.

Z Rzeszy niemieckiej.

Berlin 7 lutego. Przy drugiem czytaniu budżetu spraw zewnętrznych, socjaliści zamierzają postawić wniosek, upraszający kanclerza państwa hr. Bülowa, aby zabrane przez Niemców z Pekinu instrumenty astronomiczne odesłał za przykładem Francji napowrót do Pekinu. Ma być również przeprowadzona dyskusja w sprawie wojny południowo-afrykańskiej.

Berlin 7 lutego. Przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi dziennika „Vorwärts“ wytoczone będzie śledztwo z powodu ogłoszenia tajnego rozporządzenia niemieckiego sekretarza stanu do spraw marynarki, dotyczącego powiększenia floty.

Berlin 7 lutego. W kołach zbliżonych do rady związkowej zapewniają, że rada nie zgodzi się na przekroczenie proponowanych w projekcie nowej taryfy celnej minimalnych ceł od zboża.

Uniwersytet serbski.

Belgrad 7 lutego. Skupczyna uchwaliła nagłość projektu, dotyczącego założenia uniwersytetu w Belgradzie i wybrała komisję dla rozbioru tego projektu.

Zamordowanie ministra.

Sofja 7 lutego. Karandżułow morderca ministra oświaty Konczewa, był przed trzema laty nauczycielem, został jednak z powodu egzaltacji wydalony. — Obecnie starał on się wrzekomo wymusić znów nominację na nauczyciela — Powszechnie zwraca uwagę, że w czasie wykonania zamachu na ministra w biurze, nikt z urzędników nie spieszył mu z pomocą, tem bardziej, że Karandżułow dał do ministra 6 strzałów, a dopiero siódmym sam się zastrzelił.

Z Chin.

Pekin 7 lutego. Ambasador angielski i japoński odwiedzili wczoraj wieczór ks. Czinga i wnieśli ponowny protest przeciw traktatowi mandżuryjskiemu.

Szwagier sułtana.

Konstantynopol 7 lutego. Wraz ze szwagrem sułtana Damat Machmud-baszą skazano także i 2 jego przyjaciół jako współwinnych w całem sprzysiężeniu in kontumacjam na śmierć.

Lwów 7 lutego. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła starszego oficjała pocztowego Kazimierza Kramarzewskiego ze Stryja do Lwowa.

Lwów 7 lutego. „Gazeta Lwowska“ ogłasza edykt w sprawie wywłaszczenia gruntów pod projekt kolei lokalnej Janów-Jaworów.

Ceny targowe z dnia 7 lutego.

Ceny za 100 kilogramów:

Pszenica krajowa od 18·30 do 18·75 kor., pszenica węgierska od —·— do —·—, żyto krajowe 15·— do 15·30, żyto węgierskie od —·— do —·—. jęczmień od 12·80 do 14·30, owies z opłatą akcyzową od 15·— do 15·30, groch od 18·— do 26·—, tatarka od 14·— do 18·—, proso od 10·— do 11·50, fasola od 14·— do 16·—, jagły od 18·— do 24·—, siano od —·— do 6·—, słoma od —·— do 4·40, koniczyna od —·— do 6·40, ziemniaki za hektolitr 2·80 do 3·20, jaja za kopę od 2·40 do 3·40, masło za kilogram od 1·80 do 2·20, masło za garniec od 6·50 do 8.—, spirytus na 95° Tralesa za hekt. od —·— do 178·—, Okowita na 75° od —·— do 138·—, Kukurydza za 100 klgr. od —·— do 13·10 Kapusty świeżej w głowach za kopę od ·— do ·—.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 7-go lutego. (Giełda popoł.). — Godzina 3·30 Marki 117·17, Renta majowa 101·20, Węg. renta koronowa 97·70, Akcje austr. zakładu kredyt. 690·—, Akcje węg. 708·—, Akcje Anglobanku 279·50, Akcje Unionbanku 565·50 Akcje Länderbanku 437·—, Akcje kolei państ. 686·— Lombardy —·—, Akcje fabryki broni 310·—, Akcje tytoniowe 300·50, Akcje Alpiny 383·—, Losy tureckie 109·75, Ruble 252·75.

Cukier (stale) 18·35, spirytus (pewnie) 37·60—, nafta niezmieniona.

Usposobienie. Po silnym przebiegu zamknięcie słabsze z powodu realizacji.

Berlin 7-go lutego 1902. (Giełda poranna). Austryackie Akcye kredytowe 217·90, Towarzystwo dyskuntowe 192·60.

NADESŁANE.

Krakowska Spółka Tramwajowa.

Ceny jazdy na liniach kolei elektrycznej

W KRAKOWIE.

I klasa na całej przestrzeni od Mostu Podgórskiego do Dworca Kolei żelaznej oraz do Parku Krakowskiego tam lub na powrót	16 hal.
II klasa	10 „
Zeszyt obejmujący 50 kart I klasy, kosztuje	Koron 7·—
„ „ „ „ II „ „	„ 4·50
Karty dla dzieci szkolnych (uprawniające do 2 razowej jazdy dziennie, tam i z powrotem) I klasa miesięcznie	„ 5·—
II „ „	„ 3·—

Ruch rozpoczyna się od Mostu Podgórskiego o godz. 6-tej rano, kończy się o godz. 10·15 wieczór, wozem idącym od Dworca kolejowego. Do Parku krakowskiego odchodzi I wóz z Rynku o godz. 6·45 rano; ostatni wóz powraca od strony Parku o godz. 9·48 wieczorem. Oznaką ostatniego kursu są niebieskie światła latarni z tyłu wozu.

Zeszyty blokowe i karty dla dzieci szkolnych nabywać można **w kantorze p. Augusta Raczyńskiego, Rynek Linia A-B.**

3169 2 3 **DYREKCYA.**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogeszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.